Rok I. Kraków, 21. stycznia 1896. Nr. 4.

Cena prenumeraty:
w Austryi z przesyłką:
rocznie . . . złr. 2.—
półrocznie . . „ 1.—
kwartalnie . „ —.50
Za granicą:
rocznie . . . złr. 2.50
półrocznie . . „ 1.30
kwartalnie . „ —.65
Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Rękopisów się nie zwraca.— Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

PISMO LUDOWE,

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, Kanonicza l. 3.
Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godziny 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Wychodzi trzy razy na miesiąc t. j. 1, 11, 21. Pismo redaguje Komitet. Odpowiedzialny Redaktor i wydawca: *X. Jan Łabaj.*

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma pomiędzy ludem. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

Św. Chryzostom
obrońca prawdy i sprawiedliwości.

Konstantynopol nie zawsze był w tak smutnym stanie jak dziś, kiedy tam panuje schyzma i kara boska za schyzmę: Turek. Niegdyś, za katolickich czasów, miała ta stolica potężnych cesarzów, dzielnych wodzów, uczonych i świętych biskupów.

Między tymi ostatnimi słynął w IV wieku Jan Chryzostom. Jego świątobliwość, miłosierdzie wylane na wszystkie nędze ludzkie, wymowa nieporównana, którą zapalał do miłości Bożej, sprawiały, że lud konstantynopolski kochał go ogromnie. Ale cnota tak wielka musiała być wystawiona na próbę.

W tymże czasie żona cesarza Arkadyusza, Eudoksya, kobieta strasznie ambitna, chciwa i zawzięta, doszła była do wszechwładnego panowania nad mężem i państwem. Ile razy szło o dobro państwa, Chryzostom oddawał na jej żądanie największe usługi. Dwa razy np. Gainas, wódz półdzikich hord Gotów, które były na żołdzie cesarza, zbuntowawszy się z powodu jakiejś obrazy, nastawał z wojskiem na stolicę; i dwa razy cesarzowa błagała Chryzostoma, żeby ratował miasto. A za każdym razem święty biskup narażał bez wahania swe życie, jechał daleko na spotkanie barbarzyńcy i jakoś słodką wymową swoją powstrzymywał jego zamachy. Ale gdy niebezpieczeństwo mijało, Eudoksya wracała do swej hardości, nadużywała swej wszechwładzy, niesłusznie karała różnych obywateli aby ich majątki zagrabić, nawet wdowy niegodziwie uciskała. Wszyscy ci nieszczęśliwi uciekali się do opieki świętego biskupa; a on, choć wiedział czem groziło narażenie się cesarzowej, jednak chodził do niej, pisał, upominał ją, bronił pokrzywdzonych; niektórych nawet skutecznie obronił.

Lecz niewdzięczna Eudoksya tak się na niego rozjuszyła, że postanowiła go bądź co bądź zgubić, i nietylko zgubić, ale wprzódy zniesławić, żeby zginął jako winowajca. Znaleźli się wnet, na zawołanie cesarzowej, fałszywi świadkowie i sędziowie niesumienni; wyrok wygnania został wydany.

Skoro się jednak wieść o tem rozeszła, lud rzucił się tłumnie do kościoła, gdzie był biskup, i własnemi piersiami bronił do niego przystępu. Dopiero trzeciego dnia zdołał biskup pokryjomu się wymknąć i oddał się dobrowolnie w ręce cesarskich żołnierzy, którzy go nocą wywieźli. Lud to spostrzegłszy, wznowił bunt tak straszliwy, że cesarzowa, bojąc się o swą koronę i życie, musiała się udać w pokorze i przeprosić Chryzostoma.

Wrócił święty Biskup, niesiony na rękach ludu, ale tylko na krótki czas. Zdarzyło się niebawem, że u stóp srebrnej statuy Eudoksyi, odbywały się, niby na jej cześć, publiczne zabawy, niegodne chrześcijan. Chryzostom, wiedząc jaka burza wisi nad jego głową, nie wahał się jednak spełnić swego obowiązku: z ambony zgromił te nadużycia. To już przebrało miarę złości Eudoksyi. Drugi sąd, podobny do pierwszego, potępił Chryzostoma. Okrutni żołnierze uprowadzili go w dalekie góry Armenii. Z polecenia Eudoksyi, która już raz na zawsze pragnęła się go pozbyć, znęcali się nad nim w podróży wszelkiemi sposobami; wystawiali go na głód i zimno, pędzili go pieszo, a tak prędko, że zwątlone jego siły nastarczyć nie mogły. Święty znosił wszystko z cichością baranka, aż wyczerpnąwszy siły do ostatka, w odludnem miejscu opodal miasta Kamany, pocieszony objawieniem o bliskiej nagrodzie i posilony Ciałem Pańskiem, ducha Bogu oddał.

Na pozór Chryzostom został zwyciężony, istotnie jednak zwyciężył, bo z Bogiem trzymał. Wnet po

jego śmierci Eudoksya i Arkadyusz stanęli na sądzie boskim; ciężkie kary boże spadły na Konstantynopol. A kiedy jego święte ciało z największą czcią i tryumfem sprowadzano napowrót do stolicy, cała ludność ze łzami je witała; nowy cesarz Teodozy, na klęczkach przed trumną błagał o przebaczenie dla miasta i dla swych grzesznych rodziców. I niebawem cały Kościół Chryzostoma w poczet świętych zaliczył. Święto jego obchodzi się właśnie temi dniami, t. j. 27-go b. miesiąca.

Z SEJMU.

Dotąd nie przyszło jeszcze w Sejmie do uchwał donioślejszych, mających znaczenie dla całego kraju. Na czterech posiedzeniach w dniach 9, 11, 14 i 15 stycznia uchwalono udzielenie komisyi do pobierania opłat mytniczych różnym gminom i Wydziałom Rad powiatowych, posłowie stawiali różne wnioski i wnosili interpelacye a komisarz rządowy udzielił na niektóre z nich odpowiedzi w imieniu Rządu.

Na interpelacyę posła **Kramarczyka**, w sprawie ważnej dla powiatu bialskiego bo dotyczącej zaprowadzenia urzędu podatkowego w Kętach, oświadczył komisarz rządowy, iż były miejscowości, w których pierwej musiały być urzędy podatkowe zaprowadzone. Na Kęty przyjdzie kolej w tym lub następnym roku. Poseł Kramarczyk interpelował rząd o zaprowadzenie na targach wag bydlęcych i postawił wniosek o wezwanie rządu do zniesienia urzędów notaryalnych.

Poseł **Paszkowski** w gorących słowach popierał prośbę Rady powiatowej krakowskiej i Towarzystwa rolniczego krakowskiego, o obwałowanie lewego brzegu Wisły w powiecie krakowskim, i prosił, aby komisya jak najrychlej przedłożyła Sejmowi sprawozdania w tej sprawie.

Poseł grybowski, notaryusz **Klemensiewicz** przedstawił niewłaściwości, jakie pepełniają urzędy wymierzające należytości skarbowe. Dzieje się tak, że urzędy te nieraz trzykrotnie wymierzają należytość od dokumentów i kontraktów, chociaż ona w tej wysokości się nie należy.

Poseł **Krempa** poruszył bardzo ważną dla całego kraju sprawę wycinania lasów i postawił wniosek następujący: Sejm wzywa rząd, aby bacznem i stanowczem przestrzeganiem odnośnych przepisów zapobiegł dalszemu trzebieniu lasów; Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wezwał Radę państwa do zwracania uwagi rządu na pustoszenie lasów w poszczególnych powiatach.

Poseł Chrzanowski **hr. Andrzej Potocki** poparł gorąco prośbę gminy Alwernia o utworzenie w tej miejscowości Sądu powiatowego prosząc, aby komisya prawnicza jeszcze w tej sesyi sprawę tę załatwiła.

Poseł brzeski **Dr Bernadzikowski** postawił wniosek o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby na nowo podjęto prace około wygotowania planów regulacyi rzeki Uszwicy w powiecie brzeskim.

Poseł **Średniawski** zaprojektował, aby rząd za pośrednictwem urzędów pocztowych ułatwiał ludziom wynalezienie zarobku, objaśniając ich o tem, gdzie potrzeba jakich robotników.

Donieśliśmy już poprzednio, że Wydział krajowy przedłożył Sejmowi projekt podwyższenia płacy nauczycielom w szkołach ludowych. W komisyi szkolnej, zaproponował jeden z posłów, aby zamiast projektowanego przez Wydział krajowy podwyższenia płacy o 50 złr. rocznie, przyznać nauczycielom w gminach wiejskich po dwa morgi gruntu. Mamy nadzieję, że ani komisya ani Sejm na projekt ten się nie zgodzi. Przeciążeni pracą nauczyciele nie mają tyle czasu, aby podołać swym obowiązkom, skądże więc mogliby mieć czas na bawienie się w gospodarkę? Powtóre gołemi rękami przecie gruntu nie uprawią, potrzeba pieniędzy na sprawienie i utrzymywanie inwentarza. Skądże pieniędzy tych weźmie nau-

RZEŹ HUMAŃSKA

PRZEZ

Dra Stanisława Kozłowskiego.

Za dawnych czasów, kiedy jeszcze Polska była wielką i potężną, wyjechali raz posłowie do Rzymu. Stanąwszy w stolicy chrześcijaństwa, udali się do Ojca św., który ich nader łaskawie przyjął. Ośmieleni serdecznem przyjęciem, prosili Papieża, by im dał kości jakiego Męczennika, któreby do ojczyzny zawieźli.

Namiestnik Chrystusa zamyślił się chwilkę a potem rzekł: „Poco wam relikwii z Rzymu, weźcie garść polskiej ziemi a będziecie mieć relikwie, bo ta ziemia przesiąknięta jest krwią tysięcy męczenników, którzy za wiarę zginęli“.

Wielką prawdę mamy w tych słowach, gdyż przodkowie nasi, bronili cały świat chrześcijański od tureckiej niewoli, a cała ziemia nasza zroszona jest krwią obrońców Kościoła i narodu.

Iluż to zacnych ludzi zginęło w boju od czasu Konfederacyi Barskiej aż do ostatniego powstania w roku 1863?

Ilu zmarnowało się w kopalniach sybiru lub podziemiach moskiewskich więzień?

Ilu wreszcie zwiędło przedwcześnie z tęsknoty na wygnaniu? Hańba tym, których ręka popełniała zbrodnie.

Chwała tym, którzy cierpieli i cierpią dla dobrej sprawy. Bogu zaś cześć, że pomimo tylu zbrodni na nas popełnionych, pozostaliśmy dotąd Polakami, wierzącymi silnie w zmartwychwstanie naszej ojczyzny.

Z tą myślą odczytajmy jednę z krwawych kart. historyi naszego męczeństwa, która mówi o rzezi humańskiej.

Wpierw jednak musimy poznać pierwsze lata

czyciel, któremu dzisiejsza pensya nie wystarcza na wyżywienie siebie i rodziny. Brak miejsca nie pozwala nam na przytoczenie wielu innych powodów przemawiających przeciw temu projektowi. Sądzimy zresztą, że nie jest to rzeczą potrzebną, bo w Sejmie dość jest ludzi, którzy mają dokładne pojęcie o stanowisku, obowiązkach i potrzebach nauczyciela, wystąpią przeciw projektowi temu a przemówią za projektem Wydziału krajowego.

SPRAWY KOŚCIOŁA ŚW.

Tarnów d. 13. stycznia.

Głębokie wrażenie sprawiła u nas odezwa Najprzew. Arcypasterza naszego wydana z dniem nowego roku do duchowieństwa tutejszej dyecezyi. Odezwa ta chociaż zwrócona jest bezpośrednio do duchowieństwa, ma przecież na celu duchowne i materyalne dobro zwłaszcza niższych warstw ludności dyecyzyą zamieszkującej. Upraszam przeto Szanowną Redakcyą, by ją przynajmniej w streszczeniu w swem piśmie zamieścić raczyła.

JE. Ks. Biskup ubolewa nad tem, że ludzie odwracający się od zdrowej nauki Chrystusowej a czepiający się bałamutnych baśni i czczych mrzonek, wyrzekający się dóbr niezawodnych za niepewne obietnice schlebiające zmysłom. W marcu bowiem, przeszłego roku, w stolicy kraju, postanowili socyaliści sieć swoją zarzucić i na poczciwy nasz lud wiejski. Ludzie ci, dążący do podkopania wiary i wywrotu obecnego porządku społecznego znają dobrze usposobienie ludu, jako jest z gruntu religijnym, niechętnym ku wszelkim nowościom, przywiązanym do swojej gleby, to też na zebraniach swoich postanawiają, aby do agitacyi wśród ludu zabierać się z wielką ostrożnością. I w ubraniach i w zwyczajach i w mowie postanowili socyaliści stosować się do włościan: religii zrazu nie zaczepiać, ale ukradkiem, powoli, zaszczepiać jad swych zasad zwłaszcza w tych, co przybywają do miasta; niezadowolenie nurtujące rozdmuchiwać i tak zwolna jednać sobie zwolenników i apostołów swych zgubnych nauk. Dlatego też niebezpieczeństwo, jakie ludowi grozi ze strony tych ludzi, jest tem groźniejsze.

Na to Pasterz ludu, Stróż domu Pańskiego nie może patrzeć obojętnem okiem, dlatego wzywa podwładne sobie duchowieństwo, by wiernych ostrzegało przed fałszywymi prorokami, (którzy przychodzą ze słowem życzliwości z Imieniem Pańskiem na ustach, ale wewnątrz są pełni zdrady); aby z macierzyńską miłością złe od swych owieczek odwracało, ceną własnego szczęścia szczęście ich odkupiwało.

Środkiem do tego ma być gruntowny wykład prawd wiary i obyczajów, a zwłaszcza praca nad religijnem wychowaniem dzieci. Atoli nauczanie czy w kościele, czy w szkole, czy przy innej jeszcze sposobności, nie zawsze zdoła obecnemu złemu zapobiedz należy tedy kapłanowi i innych środków używać, aby spełnił swoje zadanie.

Jakich? Działanie kościoła św. było zawsze zastosowane do każdorazowych potrzeb czasu! I tak: do ciężkiej walki z mądrością pogańską wydał kościół wielkich swych mędrców: Grzegorzów, Bazylich. Gdy szło o ukształcenie na pół dzikich narodów, wysyłał kościół zakonników (Benedyktynów, Cystersów), którzy uczyli uprawy roli i rzemiosła. Gdy się wzmógł przez to dobrobyt, a w ślad za nim poszedł przepych i chęć używania, kościół znów w św. Franciszku z Assyżu podał wzór zaparcia się i umartwienia. Gdy rozum ludzki zbuntował się w luteranizmie przeciw powadze kościoła, powstał nowy zakon, który uczył pokory i uległości. Zgubne zasady ubiegłych wieków zrodziły ucisk słabszych, więc też znowu wyrosły na niwie kościoła zakony (św. Alfonsa, Don Boska), które zajęły się szczególnie maluczkimi, oświecając ich i umoralniając .Na dzisiejsze czasy, w których walkę trzeba

---

panowania Stanisława Augusta, ostatniego króla polskiego. Król ten wstąpił na tron w roku 1764, w młodym jeszcze wieku, bo liczył dopiero 32 lat życia.

Stanisław August posiadał wielką naukę, mówił 9-ciu językami, pragnął podnieść w kraju oświatę, przemysł, handel i na tem polu dużo dobrego zrobił. Brakowało jednak temu monarsze odwagi tak potrzebnej każdemu, a zwłaszcza królowi, i mocy charakteru. Za poparciem carowej moskiewskiej Katarzyny II., na królestwo polskie wprowadzony, bywał bardzo często sługą Moskali, czem splamił swe imię i upadek Polski przyspieszył. Moskale poczęli więc rządzić w Warszawie, jak u siebie w domu, słaby zaś Stanisław August we wszystkiem im ulegał. Doszło też do tego, że w czasie sejmu porwali Moskale z Warszawy czterech senatorów i jako niewolników w głąb Rosyi wywieźli. Ofiarą tego gwałtu, spełnionego przez Repnina, posła moskiewskiego, padli: Kajetan Sołtyk, biskup krakowski, Józef Załuski, biskup kijowski, Wacław Rzewuski, hetman polny i syn jego Seweryn. Ohydny ten czyn dzikiej przemocy przebrał miarę cierpliwości Polaków i wywołał wojnę z Moskalami. Ponieważ król, jako przyjaciel Moskali, nie myślał się ująć za narodem, tak ciężko obrażonym, więc kilku wielkich panów i drobniejsza jednowioskowa szlachta powstała do walki, w mieście Barze, na Podolu położonem, od czego cały ten ruch nazywa się Konfederacyą Barską. Twórcami tego pięknego dzieła byli: Adam Krasiński, biskup kamienicki, brat jego Michał i Józef Puławski, starosta warecki, który mimo 60-ciu lat sam za oręż chwycił razem z trzema synami. Naczelnicy Konfederacyi wydali pismo do całego narodu, wzywając wszystkich do obrony wiary i ojczyzny. Duch między konfederatami panował jak najlepszy, bo ożywiała ich rzadka pobożność i poświęcenie. O. Marek, karmelita z Berdyczowa, za świętego prawie w tamtych czasach uważany, utworzył rodzaj bractwa z wojowników, wkładając na nich obowiązek częstej spowiedzi, czystości życia i

prowadzić z przemożnym kapitałem, a zarazem powstrzymywać upośledzonych od użycia gwałtownych środków, bronić przed zwątpieniem — nic stosowniejszego nad zakładanie stowarzyszeń, opartych na zasadach naszej religii św.

Dlatego też wszyscy XX. Biskupi zalecają gorąco zawiązanie stowarzyszeń. Niektórzy z nich pierwej nim ich powołano na wysokie dostojeństwo, żywo zajmowali się stowarzyszeniami czeladzi rzemieślniczej, tak, iż ich ojcami czeladzi zwano.

Ale i sam najwyższy Pasterz, Ojciec św. usilnie zaleca stowarzyszenia. O skuteczności tego środka poucza doświadczenie. W stowarzyszeniach znajdzie się ludzi, których już nic nie pociąga do Kościoła; tam można przedstawiać prawdy, których z wielu względów nie można głosić z ambony; tam przez poddanie godziwych rozrywek powstrzymać od odwiedzania miejsc, które są okazyą do niemierności i szkołą wszelkiego zepsucia; tam można obmyśleć obronę prawną robotnika; tam podać rękę pomocną.

Oby więc tylko na stowarzyszeniach nie zbywało w żadnej parafii, aby członkowie ich gorliwymi byli chrześcijanami!

Jakie stowarzyszenia zakładać? Najprzew. Arcypasterz wyraża radość z istnienia i rozwoju stowarzyszeń majstrów katolickich, bo takie stowarzyszenia, (jak np. tarnowska „Gwiazda“), polegające na wspólnej pomocy, są znakomitym śródkiem do podniesienia moralnego, ekonomicznego i umysłowego klasy rzemieślniczej, atoli szczególniejszą uwagę zwraca na czeladź rzemieślniczą, bo ta nie posiadając mienia, nie znając częstokroć pierwszych zasad religii, narażona jest na największe niebezpieczeństwa ze strony obrotnych uwodzicieli!

Idzie więc o to, aby niezepsutą jeszcze czeladź rzemieślniczą łączyć w stowarzyszenia, aby rzemiosła na gruncie chrześcijańskiej wiary i życia postawić i odnowić. (Takiem stowarz. rzem. w Tarnowie jest: „Ojczyzna“).

W miejscowościach, gdzie się znajduje znaczniejsza liczba wyrobników, wskazaną jest rzeczą zakładanie stowarzyszeń na wzór tarnowskiej „Pracy“, lub „Stowarzyszenia sług katolickich“. Wielkie znaczenie mogą mieć „Stowarzyszenia Matek chrześcijańskich“; to, które w Tarnowie istnieje, rozwija się świetnie liczy bowiem dotąd 700 osób z miasta i przedmieść.

Po wsiach i miasteczkach poleca JE. ks. Biskup **zakładać Kółka rolnicze,** których celem, — jak opiewa statut z r. 1893 — jest praca nad podniesieniem dobrobytu, oświaty i moralności ludu. Z przyjemnością dowiedział się Arcypasterz, że z komitetu wystawy lwowskiej otrzymały listy pochwalne Kółka rolnicze: w Biesiadkach, Krośni (pow. limanowski), Muszynie, Paleśnicy, Porąbce uszewskiej, Szynwałdzie, Ujściu solnem, — a Kółka: w Królówce i Krościenku, otrzymały nawet medale bronzowe w nagrodę za pożyteczną swoją działalność.

Pożądanem byłoby również **zakładanie sklepików** z wykluczeniem sprzedaży napojów gorących, **gospod chrześcijańskich, spółkowych kas oszczędności, bazarów dla skupowania produktów wiejskich** i dostawiania ich wprost do miejsca zbytu, zakładanie **szkółek snycerstwa, koszykarstwa**, i t. d. w czem rząd przyrzekł być pomocnym. Dla zapewniania zaś pomyślnego rozwoju sklepików, Kółek rolniczych, należałoby je łączyć w związki handlowe, co się da uskutecznić i bez wielkich kapitałów.

Gdzieby nie można było założyć Kółka rolniczego, tam przynajmniej należy otwierać **czytelnie ludowe,** aby i podwoje mądrości ziemskiej obok niebieskiej stały wszystkim otworem.

Celem **tych stowarzyszeń** — jak uczy Ojciec św. — ma być podniesienie pobożności i obyczajności; ten cel przedewszystkiem ma przeniknąć ustawy stowarzyszeń. W przeciwnym razie wyrodzą się one i nie staną wyżej od owych związków, w których niema względu na religię! Nie idzie zatem, powiada Najp. Arcypasterz, aby kapłani w stowarzyszeniach mieli

---

opieki nad bezbronnymi, tak chrześcianami jaki żydami. Mimo tak szlachetnych celów, słabego konfederaci od swoich doznali poparcia, a król Stanisław August wezwał przeciw nim pomocy Moskali, z którymi kazał się polskiemu wojsku połączyć.

Pierwsze bitwy mimo waleczności naszych, skończyły się ich klęską z przyczyny większych o wiele sił moskiewskich. Moskale zdobyli Bar i Berdyczów, gdzie zrabowali wiele cennych rzeczy, gdyż przed rozpoczęciem wojny kto mógł, kosztowniejsze rzeczy wiózł do Baru i Berdyczowa sądząc, że tam bezpieczniej niż na wsi. Żołnierzom polskim zaręczali dowódzcy moskiewscy wolność, jeśli się poddadzą, a gdy się to stało, obyczajem barbarzyńskich ludów, jednych pomordowano, drugich wysłano w Sybir. Nie dosyć jednak tego. Gdy żołdactwo moskiewskie weszło do Baru i gdy rabunek ukończyło w domach, rzuciło się na kościoły katolickie, których tam podówczas było cztery, a dziś zaledwie jeden pozostał, bo resztę rząd na swoje cerkwie i magazyny zamienił. W koście OO. Jezuitów rozpasane żołdactwo nasyciwszy się zabijaniem modlących się tam mężczyzn i hańbieniem niewiast, rzuciło się na wielki ołtarz, by zbeszcześcić Najświętszy Sakrament. Wówczas rektor OO. Jezuitów X. Terlecki, stanął przed ołtarzem i potężnym głosem odezwał się do rozhukanej dziczy: „Mnie zabijcie! lecz uszanujcie Boga tu utajonego“. W odpowiedzi cięty pałaszem padł u stopni ołtarza, a zbiry wysypali komunikanty, zdeptali nogami, a puszkę skradli.

Tej konfederacyi zlękli się Moskale. Nuż się poruszy cały naród, to gotowe się ponowić dawne czasy, w których oręż polski gromił dziesięćkroć większe siły moskiewskie, postanowiono więc w Petersburgu; stolicy carów stłumić ten ruch, w samym początku ugasić płomień wojny krwią polską. *(C. d. n.)*

katechizm wykładać, ale idzie o to, by sprawy społeczne, przyczyny bieżących wypadków, które lud zna z gazet, ale ich nie rozumie, tłómaczyli w duchu Ewangelii, by Duchem Chrystusowym wszystkie stosunki życia ożywili!

Atoli w stowarzyszeniach mają dbać duchowni również i **o polepszenie doli materyalnej.** Wszak jest to w myśl kościoła, jak to wspomnieliśmy; wszak największe usługi oddane ludzkości w wiekach średnich dla podniesienia jej dobrobytu, połączone są z imionami biskupów lub kapłanów. Biskup Kryspus pierwszy wybudował kamienny most pod Pawią i podniósł brzegi rzeki, by zasłonić mieszkańców przed wylewami; arcybiskup z Upsali, Jan Magnus, rozdawał na swych wizytacyach narzędzia rzemieślnicze i pouczał przez ludzi fachowych sposobu wywarzania soli; w zachodniej Anglii duchowieństwo przeprowadziło wielkie dzieło osuszenia bagien i t. d. Świadczy o tem historya.

Czemużby więc i teraz nie miało się pokazać, jak błogie owoce wydaje religia nasza, jeżeli się tylko człowiek podda jej panowaniu?

Najdost. Arcypasterz wyraża nadzieję, że duchowieństwo pójdzie za jego wezwaniem i ożywione miłością poświęcającą się i wyniszczającą dla drugich, podejmie pracę odpowiednią potrzebom czasu. Atoli spełnienie tego życzenia Rządcy dyecezyi naszej, zależy również od tego, czy ci, których dobro ma na oku i do których przez duchowieństwo się zwraca, zechcą Go zrozumieć i skorzystać ze środków, które im w troskliwości ojcowskiej podaje! *R.*

Dziedziczne ojcowizny włościańskie.

I.

Pod takim tytułem przedłożony został parlamentowi niemieckiemu w Berlinie projekt do nowej ustawy *(Baüerliche-Erbgüter-Gesetz).* Pomysł to zresztą nienowy, bo już od r. 1893 domagali się tego posłowie katoliccy, czyli t. zw. centrum i konserwatywni, pomiędzy którymi jest największa część rolników. — W r. 1894 uchwaliła większość parlamentu niemieckiego wniosek, aby rząd taki projekt do ustawy przedłożył, ale Rada związkowa (t. zw. Bundesrat) był temu wnioskowi przeciwny, ponieważ i parlament został niebawem zamknięty, więc sprawa ucichła. Skoro się jednak parlament (Reichstag) zebrał ponownie r. 1895, ponowili posłowie katoliccy swój wniosek i rząd przedłożył projekt do ustawy przed samemi świętami.

O tej nowej ustawie, a raczej pomyśle, bo niewiadomo jeszcze, jakie parlament niemiecki porobi zmiany w tym projekcie rządowym, zamierzyłem nieco obszerniej napisać, więc proszę o uwagę i cierpliwość.

1). Dwie są główne choroby, które niszczą stan włościański tj. działy i długi. Są i tacy, którzy mówią wprawdzie, że to podwójna wolność chłopska, ale w gruncie rzeczy nic to nie jest innego, tylko podwójna brama, otwarta dla złodzieja. Niby nie takiego, co po nocy chodzi, tylko dla takich, którzy chcą wyzyskiwać niedoświadczonego i nieoględnego a łatwowiernego gospodarza. Dzisiaj też każdy już to widzi, że działy familijne bogacą sądy, urzędy podatkowe, notaryuszy a wreszcie i adwokatów, bo bez procesu rzadko się przy działach obędzie. Co się zaś tyczy wolności zaciągania długów i pisania weksli, to najbardziej chwalą sobie tę wolność lichwiarze, bo oni z niej największe zyski i korzyści mają.

Projekt do nowej ustawy niemieckiej o dziedzicznych ojcowiznach włościańskich, zmierza więc do podwójnego celu tj. do utworzenia takich zagród włościańskich, któreby prawem państwa były ochronione od działów i od zbytniego zadłużenia, a co za tem idzie: od subhasty, czyli przymusowej sprzedaży. Prawda, że nie każdy gospodarz ma tyle gotówki, aby mógł bez kredytu się obyć, i dlatego musi pożyczyć, mianowicie na początek, nim się dorobi. Przeto ustawa pozwala na dziedziczne ojcowizny zaciągać długi, ale robi następujące ograniczenie. Po pierwsze: nie wolno zaciągać długów wekslowych, tylko rentę, albo pożyczkę amortyzacyjną tj. taką, która się umarza przez roczne spłaty; a powtóre — dziedziczna ojcowizna może być obciążona długami tylko do połowy wartości.

Teraz zachodzi pytanie: skąd dostanie włościanin takiego kredytu, któryby mu pozwalał płacić mały procent i jeszcze dług umarzać? Otoż niemiecki rząd ma przedłożyć nową „ustawę o bankach rentowych dla włościan“. Państwo musi dać zakładowy kapitał, z którego takie banki rentowe założone zostaną. Państwo na tem nie straci, bo chłopi procenta niskie będą mogli regularnie płacić, więc bank będzie mógł istnieć, a kapitał zakładowy się wróci przez umarzanie wydanych pożyczek.

Mogłoby się jednak zdarzyć, że gospodarz nie będzie płacił rocznej renty, lub rocznych spłat amortyzacyi, czyli umarzania długu, albo też, że inne prawne zobowiązania zaciążą na jego dziedzicznej ojcowiznie i wtedy będzie ta jego ojcowizna musiała iść na sprzedaż. Wszelako i w tym przypadku nie pójdzie sprawa tak gładko i prędko, jak z innemi gospodarstwami. Będzie bowiem osobny urząd ustanowiony, który musi całą sprawę rozpatrzeć, roztrząsnąć i dopiero wtedy, jeśli ten urząd pozwoli, będzie mogła dziedziczna ojcowizna iść na subhastę, czyli przymusową sprzedaż.

Każdy widzi, że to wielkie dobrodziejstwo, boć wiadomo, że niejednemu gospodarzowi poda lichwiarz grunt na subhastę i nim się biedak opatrzy, już chudobę swoją postradał. Z taką zaś ojcowizną dziedziczną będzie natomiast długi proces. Ale większe jeszcze ulgi będą miały te ojcowizny w tem, że osobną ustawą mają być wydane przepisy co do prawa spadkowego, co do uwolnienia ich od opłat stemplowych i podatkowych.

2). Ta ustawa może przynieść znaczny ratunek dla stanu włościańskiego, chodzi więc o to, kto może z niej korzystać? Ustawa powiada, że każdy poddany państwa niemieckiego, który skończył 24 lata, ma prawo taką dziedziczną ojcowiznę utworzyć. Na to jednak musi mieć tyle gruntu, żeby mógł siebie i rodzinę wyżywić. Projekt do ustawy nie powiada, jak wielki musi

być ten grunt, tylko wypowiada zasadę, że ojcowizna musi być tak wielka, żeby mogła dać jednej rodzinie: pomieszkanie, utrzymanie i możność prowadzenia samodzielnego gospodarowania w roli. Wylicza przeto, jako niezbędne części ojcowizny: dom mieszkalny, budynki gospodarskie, narzędzia rolnicze, inwentarz, nawóz i sprzęt z gospodarstwa, potrzebny do dalszego gospodarowania, aż do następnego żniwa.

Zachodzi teraz pytanie, czy gospodarz, który ma gospodarstwo, zadłużone powyżej połowy wartości, może je zapisać jako dziedziczną ojcowiznę? Otoż ustawa pozwala i na to, wszelako gospodarz taki musi się zobowiązać, że ten dług, który przewyższa połowę wartości, będzie umarzał, spłacając co rok 1 procent. Może to zaś zrobić w ten sposób, że dostanie od rządu tańszą pożyczkę i przez to lichwiarskie długi spłaci.

W końcu jeszcze dodać trzeba, że takie gospodarstwo, zapisane w księgach jako dziedziczna ojcowizna, może przejść tylko na jednego członka rodziny, bo nie może być dzielona. Ale z drugiej strony, jeden gosodarz może tylko jednę ojcowiznę dziedziczyć. Łączyć n. p. dwóch ojcowizn w jednę nie wolno.

Ks. Poseł włościański.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Pszczelarstwo.

Jak każda gałąź gospodarstwa, którą ktoś uprawiać zamierza, wymaga znajomości rzeczy, oraz wytrwałości w prowadzeniu, tak i pszczelarstwo. Kto nie zna życia pszczół, a chciałby je hodować, podobny jest do człowieka, chodzącego w ciemnej izbie po omacku — taki co chwila potyka się, wywraca przedmioty stojące w mieszkaniu, wyrządza szkodę. Szkodę wyrządza pracowitym pszczółkom ten, kto zamiast im w pracy pomagać, wskutek nieświadomości ich życia, przeszkody im stawia. Jeszcze gdzie obfity pożytek, a lata dobre, pół biedy — jakoś do pewnego czasu idzie, ale niechno przyjdą czasy kiepskie, gdzie pszczołom trudno na własne wyżywienie nagromadzić zapas dostateczny miodu, wtenczas przepadła pasieka! Zdarzyło mi się w lipcu, a więc w miesiącu, który dla pszczół jest tem, czem żniwo dla rolnika, spotkać u pewnego pszczelarza roje spadłe... z głodu! A kiedym mu wyrzucał brak wszelkiej znajomości obchodzenia się z pszczołami, sądzicie łaskawi czytelnicy, że uznał ów pszczelarzpartacz winę swoją? Zamiast uderzyć się w piersi, postarać się o dobry podręcznik, oświecić umysł swój, narzekać począł na sąsiadów, że mu jego roje... urzekli, czyli, rzucili na nie urok.

Gospodarkę w ulach bez znajomości życia pszczół nazwać trzeba gospodarką niedźwiedzią! Wielki ten amator słodkiego miodu, z niemałym sprytem umie poznać, która barć najmiodniejsza, odjąć zatwór, łapą wyjąć plastry. Taka gospodarka udaje się pszczelarzowi-partaczowi, gdy miodu wiele! lecz wtenczas dopiero poznać dobrego pszczelarza, gdy w czasach niepomyślnych rozumie jak złego uniknąć, a dobre pomnożyć.

Obok znajomości przyrody pszczół, konieczna jest wytrwałość, połączona ze szczerem zamiłowaniem. Są ludzie zamiłowani do myśliwstwa, rybołostwa, podobne zamiłowanie trzeba mieć do pszczelarstwa. Ukochać trzeba te istotki maleńkie, a jednak tak pracowite, tak mądre, że instynkt ich prawie z rozumem graniczy, że często nawet człowiekowi za wzór do naśladowania posłużyć mogą.

Nie dosyć nabyć kilka pni, postawić je w ogrodzie — a potem przypatrywać zdala, jak ktoś uproszony, będzie do nich zaglądał. Samemu, nie zrażając się ani żądleniem, ani chwilowem niepowodzeniem trzeba około nich pracować, poznawać naocznie to, czego się nauczyło z książki, nabywać doświadczenia! Kiedy nastały ule rozbieralne, tak zwane dzierżony, wielom zdawało się, że z nich bez pracy samo złoto kapać będzie... tymczasem smutnego doznali rozczarowania.

Pewien właściciel zgromadził pasiekę do tysiąca pni liczącą — najął pszczelarzy — rozmaitych drapichrustów, o pszczelarstwie niemających pojęcia — i radował się na widok ulów pięknie pomalowanych, na odgłos wesoło brzeczących pszczółek, radował się, że przez dzielenie pasieki jego niesłychanie szybko wzrastają w liczbę. Rok nastał niepomyślny — ale że trzeba było przed panem pochwalić się miodem, w czasie pożytku zabrano pszczołom prawie wszystko, licząc na to, że jeszcze sobie uzbierają... tymczasem nie uzbierały! We wrześniu trzeba było karmić je, na zimę... wagonami sprowadzano cukier ale i to nie pomogło! Cała pasieka przepadła — a z nią kilkanaście tysięcy złr. Oto skutki nieświadomości, nie zajmowania się i nie doglądania samemu, skutki chęci szybkiego wzbogacenia się.

Kto więc czuje ochotę do prowadzenia gospodarstwa pszczelnego, niech czyta, doświadcza, pracuje i niech sam rozpocznie od małego, — a przy wewnętrznem zadowoleniu i zysk pewny mieć będzie.

W następnych artykułach mówić będziemy o przyrodzie pszczół. *K. J.*

WETERYNARYA.

Zaraza pyskowa i raciczna.

Choroba ta, dotykająca przeważnie woły, krowy, owce i świnie, objawia się pęcherzykami na błonie śluzowej pyska i między racicami. Pęcherzyki te napełnione są płynem zaraźliwym, który zarazić może zdrowe zwierzęta. Rzadko i tylko z powodu zupełnego zaniedbania, zaraza ta bywa groźną dla zwierzęcia, ale gospodarze z powodu jej, ponoszą wielkie straty, ponieważ chore bydlę nie może jeść, więc chudnie, krowy tracą mleko, woły zaś stają się niezdolnymi do pracy. Chore bydlę mocno ślini i mało albo wcale nie je z powodu bólu w pysku. Pęcherzyki zjawiają się w pysku i na języku — rychło pękają, wydzielając z siebie płyn żółtawy — poczem błona śluzowa pokrywa się nowym

nabłonkiem i goi się, a bydlę nabiera apetytu, nie doznając już bolu. —

Na racicach zaraza objawia się także pęcherzykami w szparach racicznych, przyczem zwierze lekko kuleje. Pęcherzyki pękają i obnażają skórę Bydle z bolu kładzie się. Utrzymanie największej czystości zaleca się bardzo, albowiem od nieczystości powstają rany, które ropieją, oddzielają róg od części mięsnych i wywołują taki ból, że bydlę, leżąc, odgniata sobie skórę na bokach i z wycieńczenia zginąć może.

Zaraźliwość choroby pyskowej i racicznej jest tak wielką, że skoro jedna sztuka w stajni zachoruje, powoli i inne zarażają się, a więc trzeba wszystkie zarazić dla skrócenia choroby. Czyni się zaś to, dodawszy do zimnej wody śliny z chorego bydlęcia, którą to mieszaninę podaje się do napicia lub tylko zamoczenia pyska zdrowym sztukom. W trzech dniach potem, wszystkie zwierzęta w stajni zaczną ślinić.

Głównem lekarstwem na tę chorobę jest **czystość!** Trzeba więc przemywać pyski po kilka razy na dzień odwarem z litra przegotowanej wody i łyżki nasienia lnianego lub jęczmienia. Do odwaru tego dodaje się trochę kwasu karbolowego.

Racice zaś przestrzykiwać trzeba odwarem z kory dębowej, lub wierzbowej, dodawszy nieco kwasu karbolowego.

Odstający od mięsa róg trzeba odciąć. Zaleca się przy tem suchą ściółkę i usuwanie z pod nóg gnoju. Dobrze jest zapędzać chore bydło do rzeki z czystem dnem na kilka godzin, a pasać tylko na suchych miejscach, unikając cierni, na których bydlę kaleczy pysk.

W końcu trzeba wiedzieć i o tem, że mleko z zarażonych krów bywa szkodliwe dla człowieka i dla cieląt, nieprzegotowanego używać nie można.

DWA CENTY.

Któż z nas zastanawia się nad tem, co znaczą dwa centy? Wszak dwa centy, to taka bagatela, że nad ich znaczeniem rozmyślać nie warto! Wystarczy zatrzymać się na chwilę w sklepie i uważać, jak to ludzie lada drobnostki za dwa centy kupują. Oto kupuje kobieta piernika za dwa centy, nie myśląc wcale nad tem, że to wydatek niepotrzebny, a nawet często szkodliwy, bo piernik jest niestrawny i sprowadza dotkliwe cierpienia dla dziecka. Znów inna kobieta kupuje cukierków za dwa centy, a nie pomyśli, że cukierki pruchnienie zębów powodują i sprowadzają robaki u dziecka. Za chwilę zjawia się w sklepie trzynastoletni chłopak i żąda papierosów za dwa centy, nie zastanowiwszy się wcale, czy mu wolno dwa centy z dymem puścić, gdy ojciec jego długami obarczony, a na sól centa w domu nie ma. Czyż moda palenia byłaby dzisiaj tak rozpowszechnioną, gdybyśmy znaczenie dwóch centów ocenić umieli? Czyż jeden i drugi przepalałby z tak lekkiem sercem dwa centy, gdyby się zastanowił nad swoją przyszłością w starości, gdyby patrzał i dobrze uważał, że ten, co kiedyś cygarko palił, wodkę wychylał: dzisiaj rękę po jałmużnę wyciąga? I cóż znaczą dwa centy? Liczmy:

Niechaj ktoś przepala dziennie dwa centy, to w roku przepali 365 razy po dwa centy, to jest 730 ct., czyli 7 złr. 30 ct.

Kto w roku przepala 7 złr. 30 ct., to przepali: w 10 latach 10 razy po 7 złr 30 ct., to jest 73 złr.; w 20 latach 2 razy po 73 złr, to jest 146 złr.; w 30 latach 3 razy po 73 złr, to jest 219 złr.; w 40 latach 4 razy po 73 złr., to jest 292 złr.

I oto widzimy, że przepalając dziennie dwa centy, przepalimy w 40 latach 292 złr.!

Ale ktoś powie, to jeszcze nie jest tak wielka suma. Dla takiej kwoty nie mogę sobie odmówić przyjemności palenia, wypicia szklanki piwa lub kieliszka wódki. Gdy tak bracie mówisz, to ci powiem, że dwa centy tylko wtedy urosną do kwoty 292 złr., gdy co dzień dwa centy do puszki schowasz, a uskładane pieniądze w domu trzymasz. Ale chowaj codzień dwa centy do puszki, a co pół roku zanoś uskładane centy do kasy oszczędności, to, gdyby kasa płaciła od wkładek 5 procent, tobyś miał:

za 10 lat usklad. 73 złr., proc. 19 złr., razem 92 złr.;
za 20 lat usklad. 146 złr., proc. 99 złr., razem 245 złr.;
za 30 lat usklad. 219 złr., proc. 275 złr., razem 494 złr.;
za 40 lat usklad. 292 złr., proc. 610 złr., razem 902 złr.

Patrz więc, bracie, ile mogą znaczyć na stare lata dwa centy zaoszczędzone, a co pół roku do kasy oddane! Pomyśl, jakby cię dzieci w starości szanowały, gdyby wiedziały, że masz w kasie pieniądze a jest ich około dziewięciu setek! Rozważ zatem czy ci wolno z dymem dwa centy puszczać, gdy cię na sól nie stać, gdy widzisz, że ten który ongi cygarko palił, dzisiaj z torbą i kijem żebraczym od domu do domu chodzi!

Ojcowie i matki czuwajcie nad tem, aby się młodzież do palenia nie przyzwyczajała! Wykazujcie swym dzieciom znaczenie dwóch centów, przedstawiajcie im, że jeśli dziś papierosy palić będą, to ich kiedyś bieda w porządku wypali, bo jeśli wam trudno dzisiaj opędzić niezbędne wydatki przy większem gospodarstwie, to jakżeż one wyżyją z tego kawałka gruntu, który im w udziale przypadnie, jeśli się do palenia papierosów przyzwyczają! Ale jeśli chcecie, aby dzieci wasze grosz szanowały i tego grosza używać umiały, to nie zabierajcie im ostatniego grosza, gdy go kiedyś zarobią. Niechaj sobie zachowa dziecko połowę zarobku dla siebie, a wy tylko pilnujcie, aby ono zatrzymanego grosza nie zmarnowało, dopilnujcie, aby ten grosz złożyło do kasy pocztowej lub do kasy oszczędności. Róbcie tak, a ujrzycie, jak wasze dzieci będą szukały sposobności zarobienia choćby paru groszy, ujrzycie, jak pilnie będą składały cent do centa, jak z uskładanymi centami pospieszą na pocztę lub do kasy oszczędności!

Dlaczegóż żydzi umieją obracać pieniądzmi i grosza nie marnują? Oto dlatego, że żyd — ojciec — już z dwunastoletnim synem dzieli się zarobkiem, a uwa-

ża, aby syn jego otrzymanego grosza nie zmarnował. To też często bywa, że piętnastoletni żydek setkami rozporządza i umie z groszem się obchodzić, podczas gdy synek chrześcianina rodziców okrada, a pieniądz na tytoń i wódkę wydaje. Stąd też widzimy, że syn żyda zawczasu przyzwyczajony do korzystnego obracania pieniądzmi, do oszczędności, ożeniwszy się, dobrze interes prowadzi i do majątku przychodzi — syn zaś naszego włościanina, dostawszy gospodarstwo od ojca i otrzymawszy posag żony, gospodaruje tak, że w jednym roku posag żony, to na papierosy, to na piwko to na inne niepotrzebne rzeczy wydany został, a w dwóch lub trzech latach realność tak zostaje obdłużoną, że kawałek gruntu sprzedać mu wypadnie. Płacze wtedy matka, narzeka ojciec, że syn źle gospodaruje. A któż temu winien? Nikt inny tylko nieprzezorni rodzice, którzy nie dopuszczają, żeby się syn przed ożenieniem dorobił przy nich własnego grosza! Pozwól zatem ojcze i matko, aby twój syn miał swoje własne centy, nie zabieraj mu ich, a ujrzysz, że syn twój nie poniesie tych pieniędzy do karczmy, lecz je zaniesie do kasy pocztowej lub do kasy oszczędności, a niosąc te centy do kasy, będzie sobie mógł zaśpiewać:

„Zarabiaj, gdzie możesz, myśl o oszczędności,
Abyś nie wyciągał ręki twej w starości
Po kawałek chleba! Oj grosz ci się przyda,
Gdy w późnej starości przyjdzie na cię bieda!“

J. T.

O CHOROBACH ZAKAŹNYCH W SZCZEGÓLNOŚCI.

I.

O czerwonce czyli dyzenteryi.

Czerwonka, jest to ciężka choroba wnętrzności, a ogranicza się do kiszki grubej, wywołując w niej początkowo zapalenie, a następnie rozległe owrzodzenia.

Co powoduje wymienioną chorobę i w jaki sposób człowiek ulega tej zarazie?

Według nowszych odkryć wywołują tę chorobę drobne żyjątka, zwane wymoczkami, o ile się dostają do wnętrza ciała ludzkiego. Pojawia się ona najczęściej w gorących porach roku, w okolicach bagnistych, w zakładach lub domach niechlujnych, brudnych, nieprzewietrzanych, przepełnionych mieszkańcami, co wszystko sprzyja wytwarzaniu się tych żyjątek.

Najważniejszą przyczyną, która w wysokim stopniu ułatwia rozszerzenie się tej choroby, jest zanieczyszczenie wody studziennej i gruntu, który studnię otacza, resztkami wydzielin (stolców) ludzi, zapadłych na czerwonkę. Jad mieszczący się prawie wyłącznie w stolcach, jest bardzo trwały i długie lata zatrzymuje siłę żywotną. Stąd też ludzie oddający się pielęgnowaniu chorych, a nie przestrzegający przepisów ochronnych, mogą łatwo zapaść na czerwonkę.

Jakie są objawy czerwonki?

Czerwonka rozpoczyna się w pierwszych dniach zakażenia ogólnymi objawami, o których na końcu ostatniego rozdziału wspominałem. Dopiero po trzech zwykle dniach chorzy uczuwają gwałtowne rżnięcie w podbrzuszu, doznają parcia na stolec, tak, że co chwilę stolec oddawaćby chcieli.

Ilość stolców dochodzi do dwudziestu razy, czasami i więcej na dzień; w stolcach zupełnie płynnych pojawia się śluz (flegma), następnie ropa lub płaty z błony kiszkowej, zmieszane z krwią, a nawet krew sama, mają one woń bardzo przykrą, zbliżoną często do padliny (zgniłe mięso).

Objawom tym towarzyszy mniejsza lub większa gorączka, lub jej całkiem niema, język jest obłożony, utrata sił występuje szybko, i jeżeli nasilenie choroby się nie zmniejszy, chory życie kończy.

W rzadszych przypadkach dołącza się zapalenie stawów, błony brzusznej, lub ropne zapalenie wątroby.

Jak uniknąć zarazy?

Ażeby ustrzedz się zarażenia, należy przez częste otwieranie okien pomieszkanie przewietrzać, stolce chorych przed wylaniem do wychodków posypywać niegaszonem wapnem lub chlorkiem, albo i kwasem karbolowym, jeżeli takowy w domu się znajduje; podczas pielęgnowania chorego ręce często obmywać, owoców surowych nie jadać, a wodę studzienną pić tylko po przegotowaniu i wystudzeniu.

Jeżeli ukażą się u chorego objawy gwałtownego rznięcia w podbrzuszu, a temu towarzyszy biegunka (rozwolnienie) i parcie na stolec, należy lekarza natychmiast wezwać.

Jak leczyć chorego, dopóki lekarz nie przybędzie?

Chory winien zachować najściślejszą dyetę, to jest wstrzymać się od pokarmów, a co do picia, używać czerwonego wina, lub herbaty borówkowej, dalej kleików jęczmiennych, rosołów lub mleka, z dodatkiem wody wapiennej, w ilości jednej łyżki na ćwierć szklanki mleka. Należy przytem stosować gorące kataplazmy (okłady) z mąki lnianej, lub z bułki rozmoczonej w mleku i podawać co kilka dni łyżkę olejku rącznikowego (rycynowego).

Zapisywanie wszelkich innych środków, mających na celu uśmierzenie bólu i zmniejszenie parcia na stolec, należy pozostawić lekarzowi.

Dr Maryan Piątkowski, z Krakowa.

Co słychać w kraju i zagranicą?

Pomiędzy **Wiedniem a Watykanem** było w ostatnich miesiącach ubiegłego roku dosyć znaczne naprężenie. Powodem do tego było to, że Ojciec św. nie chciał odwołać z Wiednia swego przedstawiciela (nuncyusza) przy dworze cesarskim, X. arcybiskupa Agliardego, niecierpianego od rządu węgierskiego dla tego, że tenże w przeszłym roku na wiosnę z okazyi pobytu na Węgrzech w gościnie u niektórych bi-

skupów, zachęcał był katolików do obrony praw swojej religii i kościoła wobec projektowanych wówczas niektórych ustaw, wrogich przekonaniom i uczuciom katolickim. Aby to naprężenie usunąć, polecił cesarz swemu przedstawicielowi przy Ojcu św. hrabiemu Rewertera, by wraz z członkami ambasady złożył jego imieniem Papieżowi życzenia noworoczne, wręczając mu przy tej sposobności odręczne pismo cesarza i cenny podarunek. Ojciec św. przyjął deputacyę nader serdecznie. Na przemówienie ambasadora hr. Rewertery, odpowiedział Papież w sposób najserdeczniejszy, udzielił błogosławieństwa domowi cesarskiemu i państwu austryackiemu, wyrażając nadzieję, że stosunki Austryi do Stolicy św., bez względu na ostatnie, bolesne, ale już zapomniane zajścia, odpowiadać będą dawnym tradycyom arcyksiążęcego domu. Słychać, że za niedługo zostanie X. nuncyusz Agliardi mianowany kardynałem, i wtenczas opuści Wiedeń. Tym sposobem naprężenie będzie już zupełnie wygładzone.

W Czechach zaszedł temi dniami fakt dla tego kraju bardzo wybitny. Namiestnik hr. Thun, wniósł dymisyę ze swego urzędu, którą też otrzymał z tym warunkiem, że obrady Sejmu obecnie zebranego doprowadzi do końca. Ponieważ hr. Thun był bardzo znienawidzonym od młodoczechów, a stąd jeśliby dalej urząd Namiestnika był piastował, nie mogłoby być mowy o pojednawczej polityce z młodoczechami, przeto teraz po usunięciu tego „kamienia obrazy“, może nastąpić zbliżenie się ich do rządu i odtąd w spokoju dalszej pracy poświęcić się będą mogli. Czy tak istotnie będzie, przyszłość okaże. Z tego zaś co dotychczas zaszło wynika, że hr. Badeni pragnie lepszego stosunku ze stronnictwem młodoczechów, aniżeli on był za jego poprzedników. Donoszą już nawet dzienniki, że w tych dniach ma być zamianowany minister dla Czech.

W najbliższej przyszłości utworzonem ma być w Wiedniu **ministerstwo kolei żelaznych**, w którego zakres wejdzie cały ustrój kolei żelaznych. Ministrem zostanie mianowany jenerał Guttenberg.

Włochy nie skończyły dotąd sprawy z Abisynią, a powodzenie ich wojsk, których zaopatrzenie w żywność napotyka na ogromne trudności, nie jest zbyt szczęśliwe. Co gorsza, że już i Moskale mięszają się do tych interesów i Abissyńczyków chcą otoczyć swą czułą opieką(?!). Rosyjski minister spraw zagranicznych książe Łobanow oświadczył niedawno posłowi włoskiemu w Petersburgu, że Rosya nie pozwoli na to, iżby Włochy zabierały Abissynii więcej kraju, a to na mocy jakiegoś z nią układu, o którym wszakże Włochom nic nie wiadomo. Nawet w Abissynii wpływy moskiewskie!

W Turcyi jeszcze się nie uspokoiło, choć tak się teraz jakiś czas zdawało. Świeżo znowu — według doniesień dzienników angielskich — wyprawili Turcy rzeź w Sivas, w której zamordowano blisko 2 tysiące Armeńczyków i dopuszczano się straszliwych łupieztw. Królowa angielska Wiktorya miała się teraz udać listownie do sułtana, w którym to własnoręcznem piśmie założyła swój królewski protest przeciwko okrucieństwom na Armeńczykach spełnianem.

W Bułgaryi miał się odbyć w tym miesiącu chrzest prawosławny (szyzmatycki) małego Borysa, syna księcia Ferdynanda, ochrzczonego już dawniej po katolicku. Na ten brzydki i wstrętny frymark wiarą św. i Sakramentami, zgodził się był już ojciec książę Ferdynand, a to w tym celu, aby przypodobać się Rosyi, do której teraz Bułgarzy od czasów ustąpienia ministra Stambułowa, (zamordowanego w roku przeszłym), służalcze stroją uśmiechy, a książę Ferdynand im przytakuje, w tej myśli, że tym sposobem przy tronie się utrzyma. — Ojciec św. dowiedziawszy się o pozwoleniu księcia Ferdynanda na przechrzczenie Borysa na prawosławie, podobno zagroził mu klątwą kościelną i dlatego sprawa ta jeszcze się odwlekła. Zobaczymy jak dalej książę Ferdynand postąpi, czy mu droższą będzie wiara św. katolicka u syna, czy też pozorna i bardzo wątpliwa przychylność Rosyi i klątwami kościelnemi obciążone własne sumienie.

W Anglii panuje obecnie ogromne oburzenie na Niemców z tego powodu, że sam cesarz Wilhelm II. wysłał był telegram gratulacyjny do prezydenta rzeczypospolitej w Transvaalu z okazyi szczęśliwego odparcia napadu, uczynionego przez angielskich „najeźdźców“ pod wodzą oficera Jamesona, o czem w poprzednim numerze na tem tu miejscu wspomnieliśmy. Wprawdzie rząd angielski wypiera się, jakoby miał co wspólnego z ową wyprawą Jamesona, mimo to jednak, wiadomość o tym telegramie cesarza niemieckiego wywołała w całej Anglii niesłychane oburzenie, boć przecie bądź co bądź klęskę tę ponieśli Anglicy. Oburzenie to miało ten skutek, że w kilku portach angielskich znieważono majtków niemieckich, wybijano szyby w oknach wystawowych sklepów niemieckich, a na bankiecie w jednem z miast angielskich, burmistrz tego miasta wniósł toast, którym pił zdrowie całej rodziny królowej angielskiej Wiktoryi, z wyjątkiem jednego jej wnuka, t. j. właśnie cesarza Wilhelma II. Oficerowie zaś angielscy podobno domagają się, aby cesarza Wilhelma wykreślono z listy honorowych admirałów i jenerałów angielskich, które to godności młody monarcha niemiecki piastuje. — W innem zaś mieście, gdy jeden z ministrów mówiąc o tej sprawie, dotknął osoby cesarza Wilhelma, bardzo wielu głośno sykać i gwizdać poczęło.

Wapnowanie gruntów.

Gdyby nas się kto spytał, jakiej melioracyi, czyli rodzaju ulepszenia nasze polskie ziemie najpospoliciej wymagają, odpowiedziałbym bez namysłu, że w ogóle mówiąc, grunta nasze najczęściej dodatku wapna czyli zwapnowania wymagają. Każda ziemia zawiera w swym składzie czyli w sobie już z natury wapno, gdyż ono jest niezbędne dla wzrostu wszelkich roślin, lecz ilość ta wapna, będącego z natury w ziemi, jest bardzo

rozmaita, gdyż jedne ziemie zawierają go za mało, drugie dostateczną ilość, a są i takie co go posiadają za wiele nawet, co tak samo jest niedobrem jak gdy go jest za mało. Polskie ziemie zaś należą w ogóle do nieobfitujących w wapno, chociaż i w naszej ojczyźnie zdarzają się wyjątkowo grunta, które mają w swym składzie za wiele wapna. W Galicyi takich gruntów z nadmiarem wapna nie zdarzyło mi się spotkać, za to w Kongresówce południowej są takie ziemie, lecz powtarzamy jednak, że to są tylko wyjątki. Przeważna zaś część naszej Polski ma pola ubogie w wapno, tak potrzebne do urodzajności, dlatego też aby tę urodzajność podwyższyć, należy powiększać u nas ilość wapna w gruncie, za pomocą nawożenia wapiennego.

Brakowi temu wapna przypisać należy, że w wielu okolicach naszego kraju napotyka się grunta na pozór nie źle wyglądające, a które jednak wydają liche plony i to tylko żyta, owsa, tatarki, kartofli i kapusty, gdyż inne cenniejsze rośliny wcale się tu rodzić nie chcą. Że pozory mylą, to już nie jeden gospodarz mógł się o tem przekonać, kiedy przy klasyfikacyi gruntów do podatku gruntowego, tym ziemiom na pozór jako urodzajne przedstawiającym się, za wysoką naznaczono klasę, skoro one mimo tych nic nie dowodzących pozorów, tylko liche plony wydają. Takie pola wymagają dużo nawozu, a pomimo to groch, wyka, koniczyna chybiają lub mizernie rosną. Zasiawszy na takich gruntach koniczynę, szczaw dziki czyli koński i rumian obficie się pokażą i tem więcej głuszyć będą tę pastewną roślinę. Otóż gdy gospodarz spostrzeże w swej koniczynie dużo czerwieniącego się szczawiu, jak to często n. p. w Nowotarskim powiecie widziałem, to ma niezaprzeczony dowód, że jego grunta wapiennego nawożenia wymagają. Ta obfitość szczawiu bujnie i obficie z natury rosnącego, to znaczy jakby wołanie ziemi do gospodarza: dodaj wapna, a będę ci wszystko co zasiejesz dobrze rodziła!

I widzimy też, że od czasu wystawienia wielkiego pieca do wypalania wapna w Czernichowie, gospodarze podkrakowscy poczęli go powszechnie używać do nawożenia swych pól, ziemie, które przedtem pszenicę, jęczmień i koniczynę tylko licho wydawały, teraz bardzo piękne zbiory wydają. W całej podkrakowskiej okolicy, w wadowickiem i wszędzie gdzie się upowszechniło wapnowanie, grunta zmieniły jakby naturę swoją, bo z mało urodzajnych stały się bujne plony wydającemi.

Wapnowanie gruntów wywiera widoczny wpływ na powiększenie urodzajów, czyniąc paszę jak np. koniczynę, a nawet i samą słomę żyźniejszą, przyczynia nadto się do poprawy inwentarzy naszych. Że nasze bydło i konie są niewielkiego wzrostu, to wiele temu winne jest zaniedbanie, w jakiem przez długie lata gospodarze je trzymali, ale nie samo to tylko zaniedbanie do tego się przyczyniło. Tu wielki wpływ wywarła nieżyzność paszy zbieranej z łąk i gruntów nie obfitujących w wapno. Dla tego też nasze towarzystwa rolnicze, które obecnie tak popierają ulepszenie bydła i koni w Galicyi, bez porównania większy i prędszy osiągnęłyby skutek, gdyby jednocześnie starały się o rozpowszechnienie wapnowania gruntów. Łatwym sposobem dojśćby do tego można, robiąc gospodarzom pewne udogodnienia w nabyciu wapna na nawóz, np. takie, jakie robi rząd francuski dla swoich rolników, zachęcając ich do wapnowania posiadanej ziemi.

Ziemie, w swym składzie mało posiadające wapna, nazywamy zimnemi i kwaśnemi. I w samej rzeczy są one takiemi, ponieważ w spodniej warstwie zawierają za wiele wilgoci, a znowu ich warstwa wierzchnia jest zbyt spoższa, zatem nie przepuszczająca w głąb' powietrza. I to właśnie jest przyczyną, że w ziemi powstają kwasy szkodliwe dla roślin, które przez to nie mogą należytych plonów wydać. Nawet uprawa podobnych gruntów za mało posiadających wapna jest trudna, nawozić je trzeba silnie, a pomimo to rzadko kiedy wydają one takie dobre zbiory, jakie powinnyby wydawać.

Wielu gospodarzy ma niedokładne pojęcie o działalności wapna w gruncie i z tego powodu też nie używa go jako użyźniającego nawozu. Jedni bowiem sądzą, że działalność wapna ogranicza się na paleniu korzeni roślin, które przez to lepiej rosną; inni znowu sądzą, że tu działalność niszczy tylko kwasy w ziemi i t. p. Tymczasem zaś wapno jest przedewszystkiem takiem użyźnieniem dla roli jak sam nawóz stajenny, kainit lub mączka kościana. Że jednak obok tego wapno jeszcze i inne pożyteczne działania w roli wywiera, to jest rzecz pewna i niezaprzeczona. Niszczy ono bowiem kwasy w ziemi, usuwa złe skutki dla roślin z obecności w gruncie rdzewiejącej rudy żelaznej, wpływu na dokładniejsze spulchnienie ziemi i ułatwienie dostępu powietrza do jej wnętrza i t. d. Są to skutki wapnowania pól bardzo ważne, jednakże głównem działaniem wapna w ziemi są jego wprost użyźniające własności, gdyż niema żadnej rośliny, któraby w swym składzie mniejszej lub większej ilości wapna nie posiadała, co najlepiej dowodzi, że każda go z roślin potrzebuje. Zatem jeżeli jakie grunta z natury swej mało wapua zawierają, to dodanie go czyli nawiezienie niem przyczynić się musi do bujniejszego wzrostu roślin, a przez to do zwiększenia ich plonu.

Wszystkie też grunta z natury żyzne i urodzajne właśnie posiadają w swym składzie wapno w obfitości. Toż samo zupełnie ma się i z roślinami bujnie i dorodnie wyrosłemi. Zawsze one w swym składzie będą o wiele więcej posiadać wapna jak też same rośliny, które się licho udały rosnąc na gruntach ubogich w części wapienne. Są to już rzeczy najzupełniej zbadane i nie ulegające nawet najmniejszej wątpliwości, jak i to również, że stajenne nawozy bez porównania zawsze lepiej skutkują, to jest, przyczyniają się bardziej do wydania dużych urodzajów z ziemi, jeżeli ona w sobie posiada pod dostatkiem wapna Niemniej i to jest pewną rzeczą, a zasługującą na największą uwagę gospodarzy: że samemi stajennemi gnojami nie doprowadzi się nigdy pola do najwyższej urodzajności, jeżeli się też zarazem nie doda mu wapna, skoro go w swym składzie niedostateczną ilość posiada. Wszystko to pokazuje jak ważnem jest dla go-

spodarzy wapnowanie gruntów czyli ich nawożenie wapnem.

Nawożenie gruntów wapnem odbywa się głównie dwojakim sposobem: 1) Za pomocą tak zwanego marglu czyli niewypalonego wapna i z natury swej pomięszanego z różnemi ziemistemi częściami, głównie zaś z gliną. 2) Drugi zaś sposób jest nawożeniem za pomocą wypalonego lecz niegaszonego wapna. Pierwsze postępowanie nazywa się marglowaniem, o którem później powiemy. Tu zaś zajmiemy się drugim sposobem, zwanym wapnowaniem gruntów.

Z. Gawarecki.

ROZMAITOŚCI.

† **Ks. Jan Wróbel** proboszcz w Królówce (pow. bocheński) zmarł dnia 12. b. m. Zacny ten kapłan położył wielkie zasługi tak na polu duszpasterstwa, jak również pracował niezmordowanie nad podniesieniem dobrobytu ludności wiejskiej. Obszerniejszy życiorys nieboszczyka podamy w następnym numerze naszego pisma.

Dobre i wierne służące. W Tarnowie odbyło się w sali ratuszowej w święto Trzech Króli zebranie Towarzystwa opiekującego się sługami katolickiemi. Postanowiono odszczególnić i wynagrodzić takie służące, któreby wybyły w jednej służbie przynajmniej siedm lat, a przytem odznaczały się wiernością, pracowitością i dobrymi obyczajami. Znalazło się takich, które do tego Towarzystwa należały aż 19, ale pomiędzy niemi były i takie, które po kilkanaście lat, a nawet i przeszło 20 u tego samego państwa służyły i już jakoby do rodziny należały. Każda z nich otrzymała w nagrodę ozdobne pismo pochwalne, oprawny Żywot Pana Jezusa lub obraz religijny w ramach i 10 złr. Uchwalono także na tem zebraniu założyć schronisko dla sług będących w chwilowej potrzebie, na co jedna z nich zaraz ofiarowała te 10 złr., które codopiero w nagrodę otrzymała.

Ukarane szachrajstwo. Do przystani okrętowej angielskiej Hull, przybył parowiec wiozący żydów wychodźców. Na spodzie okrętu znaleziono sześciu uduszonych żydów, którzy ukryli się tam, by nie zapłacić biletu za jazdę.

Długiego wieku doczekał się staruszek nazwiskiem Franciszek Suchanka bednarz zmarły 28 grudnia z. r. we Lwowie — Przeżył on lat 106., a do końca życia trudnił się swojem rzemiosłem.

Wynagrodzenie za obiad dawany żołnierzom podczas przemarszu wojska będzie wynosić we Lwowie 27 ct. — w Krakowie $23^1/_2$ ct. — w innych stacyach $16^1/_2$ centa. Taką cenę oznaczyło ministeryum obrony krajowej.

Jan Hradil ogniomistrz (Feuerwerker) przy artyleryi w Krakowie, który chciał wydać tajemnice i ważne papiery wojskowe moskalom, został schwytany na gorącym uczynku i skazany przez sąd wojenny na 5 lat ciężkiego więzienia. W tej zbrodni według aktu oskarżenia pomagał mu żyd Strumpfner z żoną i córką. Przeciw tym kusicielom toczy się teraz w Sądzie karnym tutejszym rozprawa.

Na rzecz krakow. Towarzystwa „Oświaty ludowej“ wpłynęły w grudniu z. r. następujące wkładki:

Wydział Rady pow. w Biały 25 złr., W. Anczyc 14 złr., Antoni hr. Potocki 10 złr., Jan Aleksander hr. Tarnowski 6 złr. (półrocznie), — **po 5 złr.** Dr. W. Bochenek z Krakowa; Dr. S. Biesiadecki z Krakowa (dar za krzesło na wykładzie w sali amfiteatralnej), — **po 4 złr.** X. J. Łabaj prob. z Krakowa; X. Hamerlak prob. z Biały; — **po 2 złr.** X. Góra z Biały; X. Rączka z Hałcnowa; p. I. Drozd z Krakowa; X. Kiełbiński ze Świcza; X. I. Rosner prob. Wojnicza; X. S. Skoczyński z Krakowa; X. J. Biega ze Stojaniec; X. Zemanek prob. z Lipowy; X. W. Ciechanowicz prob. z Wielowsi; X. Fr. Krupa ze Ślemienia; — **po 1·50 złr.** X. I. Steczko prob. z Polanki wielk.; — **po 1 złr.** p. Karol Szurek z Krakowa; X. Dr. Fr. Świderski z Krakowa; X. A. Sigmund; X. A. Pyrek z Barysza; p. I. Urban; p, J. Łabędź z Mucharza; X. Amelikowski z Jodłówki tuchowskiej; Dr. Fr. Bardel z Podgórza.

Wkładki roczne przyjmują w Krakowie: księgarnia Spółki Wydawniczej, księgarnia Gebethnera i handel p. Zajączkowskiego (plac Maryacki l. 8).

Z Wydziału krakow. Towarz. „Oświaty ludowej“.

Przeciw zazdrości. Nad bramą pewnego starożytnego domu w Krakowie na Kazimierzu, czytamy wyryty na kamieniu taki napis:

„Dałeś mi Boże z Twojej Opatrzności,
Dajże i temu, który mi zazdrości.“

Odświeżanie powietrza w mieszkaniu. Do litra zimnej wody wlewa się łyżeczkę oczyszczonej terpentyny i wymieszawszy dobrze w zakorkowanej butelce, skrapia się tym płynem podłogę mieszkania.

Czynić to należy zwłaszcza tam, gdzie są chorzy.

Ludność Londynu — stolicy Anglii — wynosi pięć i pół milionów mieszkańców — a więc mało co mniej niż cała Galicya, a znacznie więcej niż Szwajcarya, nawet niż cała Szwecya.

„Rózgi“ w Rosyi. Trzydzieści kilka lat temu w Rosyi chłop nie tylko odrabiał pańszczyznę, lecz nadto był własnością dziedzica, który mógł poddanych swoich sprzedawać w rekruty oddawać i karać cieleśnie. Pańszczyznę wreszcie zniesiono i z pod juryzdykcyi prywatnej chłopa wyjęto — jednakże pozostały tam uprzywilejowane i nie posiadające przywilejów stany wobec prawa. Do tych nieuprzywilejowanych należą właśnie chłopi rosyjscy, którym rząd pozostawił na pamiątkę dawnych czasów rózgi! I dziś tedy, pomimo nowego sądownictwa, za przestępstwa karne prócz wysyłki na Sybir wymierza się tam karę cielesną tak mężczyznom, jak kobietom, chociażby zamożnym i wykształconym, lecz nie należącym do stanów uprzywilejowanych. Azyatyckie to prawo oburza nawet samych Rosyan i oto po raz pierwszy w Połtawie nad Dnieprem na zjeździe reprezentacyi ziemstwa gubernialnego wniósł prezydujący, ażeby ziemstwo całej gubernii uchwaliło wejść do właściwych władz z podaniem, aby włościanie, którzy ukończyli szkołę ludową, nie podlegali karze cielesnej. Okazało się jednak po ożywionej rozprawie, że większość zgromadzonych jest za utrzymaniem rózgi! Nie pomogły protesty publiczności na galeryi, wyrażone nieopisanym hałasem. Zostało, jak było. Dodać tu należy, że zjazdy gubernialne ziemstw odbywają się w Rosyi pod kontrolą gubernatorów.

Ameryka. Wiadomo wszystkim, że obniżenie cen zboża w całej Europie, a stąd coraz gorszy stan większych i mniejszych gospodarstw rolnych pochodzi głównie z konkurencyi zboża amerykańskiego, indyjskiego i nawet australskiego. Wielkie urodzaje przy pomocy coraz nowszych maszyn rolniczych, wysokiej uprawy i taniego przewozu okrętami, dają Europie zboże znacznie tańsze od naszego, z drugiej zaś strony wzmagająca się cena ziemi w Europie i u nas, obok powiększania się ludności wprawiają w wielki kłopot i rządy i ekonomistów. Do tej biedy przybywa teraz nowa obawa, a mianowicie to, że Ameryka zaczyna dowozić do portów rosyjskich smalec wieprzowy. Do Rygi przywieziono ogromne ilości tego smalcu z Chikago z Ameryki i sprzedaje się hurtem w drewnianych faskach po cenach niższych od miejscowych — nowa więc konkurencya — a my w Galicyi mamy już ją ze strony Węgier, które przy nizkich taryfach przewozowych na kolejach każą nam jeść swoją słoninę i swoję mąkę!

Adwokat-kobieta. Pani Fiszer, ukończywszy uniwersytet w Helsingforsie w Finlandyi, należącej od 1809 roku do Rosyi, a oderwanej od Szwecyi, została adwokatem i oskar-

żeni, których pierwszy raz broniła, zostali uniewinnieni. Wielką jej za to zrobiono owacyą.

Nieszczęście w kopalniach. Na pruskim Szląsku w Nieder Hermsdorf nastąpił dnia 31 grudnia z. roku wybuch gazów. Z 50-ciu górników tamże zatrudnionych, wydobyto 31 martwych, a 13 pokaleczonych.

DOBRE RADY!

Rady dla gospodarzy na czasie.

1. Sprzedawać jak najspieszniej zboże, ziemniaki i karmę dla bydła, bo niezgorzej płacą, a pieniądze przydadzą się na zapusty. Choć na przednowku wypadnie kupić to samo o połowę drożej, to fraszka. Zresztą, jak będzie drogo, to nie dla jednego, ale dla wszystkich, i tem się wtedy pocieszyć można.

2. Za te pieniądze upić się porządnie zaraz na jarmarku, a potem powtórzyć to jeszcze parę razy przy nadarzonej sposobności, resztę zaś pieniędzy postawić na loteryę. Numera pewnie nie wyjdą, ale też nie będzie więcej kłopotu z pieniądzmi.

3. Do końca zimy leżeć do góry brzuchem i nic nie robić. Trzeba się przecież raz przekonać, czy to prawda, że bez pracy nie będzie kołaczy.

4. Koniskom podrzucać liche zgrabki i dawać jałowej sieczki tylko tyle, co lekarstwa. Kiedy nie robią lenie, to niech schudną. Choć się tam który na wiosnę przy pługu przewróci, to i lepiej. Będzie świeży grosz za skórę.

5. Jeść suto i masno, nie żałując sobie napitku, a starać się o to, żeby jak najprędzej pustki były w sąsieku, piwnicy i komorze. Będzie prędzej okazya do jazdy na jarmark na zakupno żywności.

6. Jeżeli zaś nie będzie za co kupić, nie trzeba się tem martwić. Albo to niema Icków, Szmulów, Abramków i innych poczciwych żydków? Choć tam za to później obedrą człowieka do koszuli, a może i grunt sprzedadzą, to fraszka. Najswobodniejszy taki, co nic nie ma, bo nie potrzebuje się obawiać, żeby mu co złodziej porwał a ogień spalił, lub woda zabrała.

7. A gdy bieda zajrzy do chałupy, to najlepiej założyć ręce i nic nie robić, tylko narzekać, lamentować i pomstować. Ciekawość, czy się też niecnota zlęknie tych lamentów i czy ucieknie za dziesiątą granicę?

Kto tych rad posłucha, wart pięćdziesiąt batów
I żeby go zamknąć w domu waryatów.

Szcz. z Z.

Korespondencya.

Kościelniki 8 stycznia 1896.

W dniu 6 b. m. otwarto uroczyście w tutejszej miejscowości czytelnię ludową, założoną przez Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej. Do licznie zgromadzonej ludności przemawiał w gorących słowach wielebny ks. kan. Józef Oleksy, miejscowy proboszcz i kierownik czytelni, pouczając o celach tegoż Towarzystwa i zachęcając do korzystania z czytelni. W uroczystości tej brała także udział JWP. hr. Teresa Wodzicka i zaprenumerowała do tejże czytelni „Misye Katolickie“ i „Nowy Dzwonek“, jakoteż Wny Jakób Nitkowski, pełnomocnik obszaru dworskiego Kościelniki, który zaprenumerował pisemko ludowe „Prawda“ i „Ekonomista Narodowy“, za co w imieniu wieśniaków składam podziękowanie — Bóg zapłać. *S. Piechnik.*

HUMOR.

Żyd pan, który niedawno kupił wieś, pyta swego zasmnconego fornala:

— Powidzcie mi, mój Wojczechu, czemu wy taki smutek sobie robiacie? Przecie wom Jasny pon, to jest jo nic złego nie powiedzioł! A może Jasno pani wom co powiedziała?

Na to fornal nic, tylko się po głowie skrobie.

— Ny, godojcież przecie! Może wom Jasny Panicz co powiedział? Może Jasno Panienka?

Fornal: — E cobyście ta godali, anom smutny bo każdy się ze mnie śmieje, że u żyda służę.

Pijanego wieśniaka, jadącego do domu, kilku młodych ludzi zsadziło z konia, udając, że go rabują; potem wsadzili go napowrót na konia, ale twarzą do ogona. Żeby zaś pijany nie spadł, przywiązali go mocno. Koń świadomy drogi, sam zaszedł do domu. Żona pijanego otwiera wrota i ze zdumieniem pyta męża, co to ma znaczyć? „Och, moja Kasiu“, powiada pijany, „zbóje mię opadli w polu, pieniądze zabrali i łajdaki jeszcze szkapie łeb urznęli“.

Odpowiedzi Redakcyi.

Przew. Ks. Dymnickiemu z Kańczudze; Za łaskawe rady dziękujemy.

... **w Andrychowie:** Korespondencyę otrzymaliśmy i przy nadarzonej sposobności nie omieszkamy z niej skorzystać

Panu Tatarze w Grzechyni: Resztę artykułów nadesłanych wydrukujemy później — prosimy i nadal o pamięć!

Kalendarz kościelny.

Dni		Święta
21	Wtorek	Św. Agnieszki panny męcz.
22	Środa	ŚŚw. Wincentego i Anastazego m.
23	Czwartek	Zaślubienie N. Maryi P.
24	Piątek	Św. Tymoteusza bisk. męcz.
25	Sobota	Nawrócenie św. Pawła.
26	**Niedziela III. po 3 Królach.** — ŚŚw. Batyldy i Pauli wd.	
27	Poniedziałek	Św. Jana Złotoustego
28	Wtorek	Św. Karola W. i Walezyana b.
29	Środa	Św. Franciszka Sal. i Sabiniania
30	Czwartek	ŚŚw. Hiacenty i Martyny p. m.
31	Piątek	ŚŚw. Ludwiki i Albertonii

Odmiany księżyca:
Pierwsza kwadra d. 23 o g. 3 rano. Pełnia d. 30 o g. 9·55 rano.

Ceny targowe.

W Krakowie 17 stycznia:

Pszenicę białą . .	7·60 do 7·90
Pszenicę czerwoną	7·50 do 7·85
Pszenicę żółtą . .	7·50 do 7·85
Żyto nowe . . .	6·70 do 6·90
Jęczmień browarny	6·— do 6·70
Jęczmień na paszę	5·35 do 5·50
Owies	5·70 do 6·15

Wszystko za 100 kilo.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . . 1·28 żądają . . . 1·29
Za marki niemieckie płacą . . . . —·59

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.